

RODZINA

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU I NAUCE DOMOWEJ.

Czerwiec 15.

Wtorek, dnia 16-go września

Rok 1924.

Po żniwach.

Umilkły kosa i dziewcząt głosy...
W stodole snopki z ciężkimi kłosy.
Już plon zebrany drogi, kochany...
Rolnik nagrodzon; jego trud, praca,
W postaci zboża do chaty wraca.

A więc do pracy! praca plon daje,
Wypędza biedę; przez nią nastaje
Szczęście. W więc w pracy i tylko w pracy
Nadzieje nasze, bracia wieśniacy!
Pracą, najmils! plony zbierzemy,
A zaś bez pracy — wszyscy zginiemy!

..Bądź oszczędnym.

„Pomnij na ubóstwo czasu obfitości, a na potrzebę ubóstwa w dzień bogactw: odmienia się czas od poranku do wieczora, a wszystko szybko bieży przed Oblicznością Boga. Człowiek, prawdziwie mądry, jest zawsze przezornym“, mówi Pismo św.

Zbawiciel nasz, nakarmiwszy cudownym sposobem zgłodniałe rzesze, rzekł: Zbierzcie okruszyny, ażeby nic nie zginęło!

Sam Bóg napomina nas, abyśmy byli oszczędnymi. Wynika stąd, że oszczędność jest niezbędnie potrzebną do podtrzymania życia doczesnego.

Jeżeli więc chcemy istnieć, pragniemy szczęścia własnego, natenczas posłuszni napomnieniom „wiecznej Prawdy“, musimy oszczędzać.

Niechaj nikt nie mówi, że nie może oszczędzać dlatego, że zarobi zaledwie tyle, ile starczy na najniezbędniejsze potrzeby! Prawdą jest, że kto posiada tylko tyle, ile do skromnego wyżywienia niezbędnie potrzebuje, ten oszczędzać nie może, ten oszczędzać nie powinien! Ale, jeżeli nie wyda ponad zarobek swój, nie robi długów — już oszczędza. Czyż jednak wielu na prawdę mamy takich nędzarzy? Przeważna część mogłaby oszczędzać, gdyby chciała; odbierzcie zbytkownikom ich wielkie dochody, kaźcie im poprzestawać na małym, a wtedy przekonacie się, że potrzeba nauczy ich ośzczędności. „Kto żyje w dostatku, powinien pamiętać, że wszystko w jednej chwili zmienić się może; niech więc zawczasu oszczędza“.

W naszych czasach oszczędność jest sprawą pierwszorzędną wagi, jest ona „podstawą dobrobytu“. Niechaj nikt nie ludzi się i nie pragnie nawet zdobyć sobie byt niezależny inaczej, jak tylko przez pracę i oszczędność. Tylko co przez pracę zdoby-

ziemy, potrafimy szanować i cenić; wszystko inne, co przypadkowi zawdzięczamy, najczęściej z wiatrem uchodzi. Na szczęśliwe przypadki liczyć nam nie wolno, ale tylko na własną pracę i zapobiegliwość.

Czy znajdzie się ktokolwiek, kto by nie chciał być bogatym? Pieniądze umożliwiają spełnianie uczynków miłosiernych; chociaż z drugiej strony, kryją w sobie różne niebezpieczeństwa. „Kto pragnie bogactw, wystawiony bywa na pokusy, prowadzące człowieka do upadku i zguby.“ Jeden z pisarzy ludowych zauważył słusznie, że ten jest tylko bogatym, kto umie groszem rządzić, wystrzegając się sknerstwa; skąpiec bowiem nie rządzi swym majątkiem, ale pieniądź nim rządzi. Stąd niezawodnie pochodzi, że ludzie miernie majątni są dobroczynnymi, gdy przeciwnie bogacze często skąpi i chciwi.

Kiedy mówimy, że „oszczędność wiedzie do majątku“, nie mamy wyłącznie na myśli gromadzenia zasobów ziemskich jedynie na to, aby dogodzić swym zachciankom, ale abyśmy mieli środki do wypełniania ciężących na nas obowiązków: wobec rodziny i społeczeństwa. Z dniem każdym coraz to cięższe chwile na nas przychodzą, tem więcej uczmy się pracować i oszczędzać.

Tysiące ludzi pragnęłoby posiadać majątek, ale nie wielu znajdzie się takich, którzyby pracą i oszczędnością do majątku dojść chcieli. Ten i ów liczy na loteryę i oddaje się złudzeniom, że „pieczone gołabi wleczą mu same do gąbki“, powiada sobie: „a może przecież wygrać, przecież ludziska wygrywają, więc dlaczego i ja nie miałbym wygrać?“ Ostatni grosz niesie nieraz na zakupno biletu loteryjnego, a w domu bieda coraz większa wgląda wszystkimi kątami. Inny pociesza się spadkiem po jakimś wujaszku z Ameryki, rachuje już w duszy owe dolary; a tymczasem wujaszek zdrów i silny, ani myśli przenosić się do wieczności.

Wszystko to są marzenia, jedna bowiem jest tylko droga pewna, a tą drogą jest: rozumna oszczędność.

Obejrzyjcie się w gronie waszych znajomych, łaskawi moi czytelnicy, posłuchajcie tych, którzy w dostatku opływają; z opowiadań ich dowiedźcie się, jaką drogą doszli do majątku. Może znajdą się i tacy, i znaleźć się muszą, którzy do majątku przyszli dzięki loteryi albo jakiemu spadkowi, ale daleko więcej jest takich, którzy dobrobyt swój tylko własną pracą i zapobiegliwością zawdzięczają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Siedm grzechów głównych.

LEGENDA SZWEDZKA.

Djabeł postanowił wywieźć w pole zakonnika. Przebrał się w szeroki płaszcz, na głowę, aby nikt go nie poznał, wziął kapelusz z dużemi brzegami i poszedł do katedry.

Zakonnik siedział właśnie w konfesyonale i czekał na ludzi.

— Ojciec wielebny — rzekł zły duch — jestem głodny z kmieci. Wstaje o świcie, nigdy nie zaniedbuje pacierza i w polu pracuje dzień cały. Żyje tylko mlekiem i chlebem gości moich częstuje miodem i owocami. Jestem podporą starych mych rodziców. Żony nie mam i do niewiast nie tęsknię. Do kościoła chodzę pilnie, a dziesiątą część tego, co mam, rozdaje pomiędzy ubogich. Oto moja spowiedź, ojciec. Czy dasz mi rozgrzeszenie?

— Synu — odrzekł zakonnik — tak pobożnego człowieka, jak ty, jeszcze nie spotkałem. Dam ci rozgrzeszenie, ale wpiertw posłuchaj, co ci opowiem. Uraduje się serce twoje, bo o szlachetnych uczynkach mówić ci będę, chociaż ci, którzy je spełnili, w porównaniu z tobą, są tylko nędznymi grzesznikami.

— Ojciec, do pychy mnie przywodziś.

— Niech mnie Bóg zachowa od tego grzechu! Wysłuchaj tylko mego opowiadania, a inaczej będziesz myślał.

I zakonnik zaczął swe opowiadanie:

„Rycerz z obronnego zamku na górze, po drugiej stronie rzeki, postanowił wydać córkę za wielkiego i możnego pana. Choć ten ją kochał szczerze, dziewczyna nie chciała go. Innemu przyrzekła już serce.

W smutku swym napisała do ukochanego, że ojciec głuchy na jej prośby, gwałtem chce ją wydać za mąż i że musi być posłuszną jego woli. „Bywaj mi zdrów najmiłszy — pisała — zaklinam cię, nie rozpaczaj. Ja w sercu, przez życie całe, dochowam ci wierności“.

Ale rycerz, ojciec jej, odebrał to pismo pacholce i spalił je.

Nadszedł dzień ślubu, a dziewczeczka powitała go ze łzami. W kościele już nie płakała, tylko od bólu twarz jej stała się, jak z kamienia wykuta, że aż ludzie się dziwili i żal im było jej serdecznie. Ojciec, gdy to zobaczył, przeraził się swego czynu; gdy wrócili z kościoła, zawołał córkę do komnaty i rzekł:

— Dzieweczko, skrzywdziłem cię.

I chociaż był człowiekiem dumnym, upadł przed nią na kolana i wyznał, że zniszczył list jej do kochanka.

— Lękałem się — mówił — że, gdy się dowię o dniu twojego ślubu, wpadnie zbrojnie na zamek i siłą mi cię odbierze.

— Ojciec — odpowiedziała dziewczyna — przebaczam ci, boś nie wiedział, jak bardzo mnie krzywdzisz.

A gdy wyszła na kruzganek, przyszedł do niej pan młody.

— Czemu smutne twoje lica?

— Bo kocham innego i wierność mu przyrzekłam.

— Nie martw się, żeś moją żoną. Miłuję cię, jak nikt na świecie i nikt nie uczyniłby cię szczęśliwszą.

— Każdy tak myśli, kto kocha.

— Powiedzże mi, co mam uczynić, aby cię pocieszyć i rozproszyć smutek twój?

Wtedy panna młoda pomyślała:

— Wszystko mu opowiem, może Pan Bóg poruszy jego serce.

I wyznała mu odważnie, jako byli sobie przysięgli i kochankiem, że jeśli jedno drugie porzuci, zdradony w dzień ślubu tamtego odbierze sobie życie.

— Dziś więc mój miły zabije się! — zawołała i

padła do nóg mężowi. — Pozwól mi iść do niego i uchronić go od zguby! — jęczała.

Była w jej bólu moc tak wielka, że chociaż mąż jej pomyślał: jak pójdzie, już nie wróci, — przemógł się jednak i rzekł:

— Uczyni, jak myślisz, że będzie najlepiej.

Żywo powstała i dziękowała mu ze łzami. Potem zeszła do gości, którzy, siedząc przy nakrytych stołach, głodni po długiej jeździe do kościoła i po długiej Mszy, radzi byliby zaraz rozpocząć ucztę weselną, i w te słowa odezwała się do nich:

— Szlachetni rycerze i dostojne panie! Oto mąż mój pozwala mi iść do tego, którego opuściłam. Wiem, że dziś wieczorem targnie się on na swe życie. Więc mu powiem, że go nie zdradziłam, lecz, że gwałtem wydał mnie za mąż; ubłagam go, żeby się nie zabijał. Nie dziwcie się, że sama pójde do niego, ale ani posel, ani pismo nie powstrzyma go od zadania sobie śmierci. Jedźcie, pijcie i weselcie się. Gdy go uratuje, wróce do was!

Wzruszeni goście wołali:

— Jakże mamy radować i weselić się, gdy tak srogi ból cię dręczy? Skoro wrócisz, razem siadziemy do biesiady.

I wszyscy wstali od stołów.

W dziedzińcu usłyszała panna młoda krzyk i hałas. Pazik mały przyszedł oznajmić kucharzowi, że ucztą weselną rozpocznie się dopiero za kilka godzin. Zły, że to ujmę jego sławie zawodowej przynieść może, uderzył kucharz pazia w twarz, przewrócił na ziemię i zaczął bić ze wszystkich sił.

Na kuchnię panna młoda przybiegła i obroniła go. Puścił kucharz pazia i zawołał:

— Bogu niech będą dzięki, że stworzył cię tak dobra. Już cię nie będę martwił, panienko!

I bez gniewu wrócił do swych różnów.

Idzie tedy panna młoda przez ciemny bór. Bez dworzan, sama zupełnie, idzie do miłego, jak-wówczas, kiedy sama biegła do kapliczki, Matce Bożej powierzać swe troski.

W boru ukrywał się skazaniec, który żył z rozboju i napadał podróżnych. Zobaczył on pannę młodą. Koronę złotą miała na skroniach, pierścienie na palcach, ciężki łańcuch złoty w pasie, a perły na białej szyi.

Pomyślał zbój:

— Oto słaba niewiasta! Łatwo zabiorę jej te klejnoty. Z niemi będę mógł uciec w obce kraje i zacząć żyć uczciwie.

Ale gdy dziewczeczka przechodziła obok niego i gdy zobaczył twarz jej, opuściła go dawna śmiałość, gdyż Bóg dał jej dziwnie słodkie wejrzenie.

Rzekł sobie zbój:

— Nic jej nie uczynię złego. To panna młoda. Mamci zrabowaną, bez klejnotów, puścić w dom weselny?

I począł się lękać Boga, który stworzył niewiastę tak słabą a tak silną, i spokojnie pozwolił jej iść dalej.

W tym samym lesie żył pobożny pustelnik. Umar-

twiał on swe ciało i tylko co siódmą noc zażywał snu. Jeśli mu coś przeszkodziło spać tej nocy, którą sobie był przeznaczył na sen, to czuwał jeszcze przez sześć następnych.

Siódmy dzień chylił się już ku wieczorowi, a on nie spoczął ani na chwilę. Ciągłe choroby przychodzili do niego, prosząc o leki i o pomoc.

Właśnie odeszli i już miał rzucić się na tapczan i zasnąć, gdy zobaczył pannę młodą, jak biegła przez gęsty las. Pomyślał pustelnik:

— Ta niewiasta spieszy się widocznie bardzo, ale jakże przejdzie przez rzekę, która po ostatnich deszczach w bystry potok wezbrała?

Wstał z posłania z łańcuchów i szedł za dziewczyną aż do rzeki, a potem przeniósł ją przez rzekę.

Gdy wrócił do swej chatki, czas jego spoczynku już był minął i według swego ślubu, musiał znów czuwać dla tej obcej kobiety przez drugie sześć dni i sześć nocy.

Ale nie żałował, bo taka święta słodycz biła od niej, że każdy, kto ją ujrzał, rad był czegokolwiek wyrzec się dla niej.

Stała wreszcie przed dworem ukochanego. Drzwi były zawarte na zamki i zasuw. Napróżno kołatała — nie otwierała. Oto właśnie wyjmował miecz z pochwy i miał się nim przebić. Dziewczynę żal dusił za gardło. Nie wołała jednak, ani krzyczała. Ciężkie tylko łzy spadały na jej jagody i przez drzwi dębowe słyszał rycerz jej łkanie.

Pobiegł i otworzył.

Ze złożonymi rękoma stała przed nim i opowiedziała mu, jak ją zmusili do ślubu z innym. Gdy usłyszał, że pomimo wszystko jego jedynie kocha na świecie, przysięgł jej, że już się nie zabije. Wtedy ona przytuliła się do niego i nściśkali się z całej mocy. A w tej krótkiej chwili zaznali tyle szczęścia i tyle bólu, ile tylko serce ludzkie zaznać może.

— Teraz odejść stąd, boś żoną innego — rzekł młody rycerz.

— Jakże odejdę?

Wyrwał się z jej objęć i powiedział:

— Tego, który do mnie pozwolił ci przyjść, nie skrzywdzę, jako żywo!

Kazał szybko osiodłać dwa konie i odwiózł dziewczynę do zamku jej ojca.

Zakonnik skończył swą opowieść i umiark. Jako człowiek mądry i znający serce ludzkie wiedział, że nikt nie jest wolnym od grzechu. Przez tę opowieść zaś chciał się dowiedzieć, który z siedmiu grzechów głównych ma na sumieniu ów bogobojny kmięć. Zapytał się go tedy: kto, według niego, z tych ludzi, którzy się tak powściągać umieli, najcięższą poniósł ofiarę? Czy ojciec, czy mąż, czy pan młody? Czy goście, kucharz, zbójca lub pustelnik? Wiedział on, że z odpowiedzi pokutnika pozna, czy pycha lub zazdrość, gniew czy leśniewość, chciwość, łakomstwo, czy też nieczystość własną jego duszą. Wiedział, że cnoty, które u drugich najwięcej podziwiać będzie, najwięcej mu nie dostaje.

Ale diabeł był tak myślami swemi zajęty, że nie spostrzegł podstępów zakonnika.

— Trudna, zaprawdę, odpowiedź na twoje pytanie — rzekł. — Zdaje mi się, że i mąż i kochanek, że i goście i zbójca, wszyscy równą ponieśli ofiarę. Wszyscy oni godni podziwu.

— Na miłość Boską — zawołał mnich — powiedzże, który z tych uczynków stawiasz najwyżej? Czy żadnego nie poczytujesz za wielką zasługę?

Diabeł milczał.

Schylił się zakonnik do mniemanego pokutnika i z tajemniczym lękiem, bez tchu prawie, wyszeptał:

— Zastanów się i powiedz mi, zaklinam cię, kto z tych ludzi przewyciężył się najwięcej?

Lecz szatan nie odpowiadał i znów prosił o rozstrzeżenie.

Wtedy zgrozą przejęty starzec zawołał:

— Wszystkie grzechy główne ciążyą na twem sumieniu! Wszystkich jesteś winien! Tyś nie człowiek — wś szatan!

I rzuciwszy się z konfesyonału do ołtarza, zaczął odmawiać słowa egzorcyzmu:

„Odejść szatanie!”

A diabeł spostrzegł, że się zdradził. Więc zwołna, aby skrzydła, rozwinął swój szeroki płaszcz i do ogromnego nietoperza podobny, wzbil się w górę i znikł pod ciemnym stropem katedry.

Nie wywiódł w pole pobożnego zakonnika. A nawet, za sprawą łaski Bożej, zły jego zamiar obrócił się ludziom na pożytek.

Bo oto, przez długie czasy, opowiadanie zakonnika biegło z ust do ust i przenikało serca ludzkie.

Dla tych, którzy z niej korzystać umieją, jest opowieść ta jako sieć w ręku rybaka.

Na morze zarzucają sieci, aby ułowić ryby, — a w duszę wrzucają tę opowieść, aby z jej ciemnej głębi na światło dzienne wydobywać, poznawać i zwalczać grzechy i ułomności ludzkie.

Bezsennosc.

(Napisała Dr. H. Górecka).

Długość snu zależy od wieku, płci i natury jednostki. Niemowlęta śpią prawie bezustannie; zdrowe dwa lata liczące dziecko prześpi połowę czasu, dorosła osoba potrzebuje siedm do ośm godzin snu na dobę, a osoby starsze, potrzebują nie więcej jak sześć godzin snu. Kobiety potrzebują więcej snu niż mężczyźni. Robotnicy, pracujący na otwartem powietrzu, potrzebują więcej godzin snu, aniżeli ci, którzy spełniają swoje czynności siedząc. Bezsennosc może przybrać formę chorobliwą. Nieorzeźwiający, krótkotrwały sen, albo przerywany w pewnych odstępach trapiącym czuwaniem, może przejść w zupełną bezsennosc za parę dni. Pacjent może zasnąć po położeniu się do łóżka, lecz budzi się po dwu lub trzech godzinach snu, później leży, nie śpiąc zupełnie, albo lekko drzemiac aż do rana.

Czuiny, niezupełny sen, albo zupełna bezsennosc, mogą powstać z wielu różnych przyczyn, jako to bólu, kaszlu, dychawicy, gorączki, umysłowego wycieńczenia lub wstrząśnienia nerwowego, pijaństwa i starości. Bezsennosc i zatrucia, może powstać z alkoholu, nadmiernego używania tytoniu, kawy, lub herbaty wypitej krótko przed udaniem się na spoczynek, albo z przyczyn powodujących napływ krwi do mózgu, ztwardzenia, częstego urynowania w nocy, albo bólów podagrycznych. W większej części wypadków przyczyna bezsennosci leży w niewłaściwym sposobie życia, często powodem jej jest nadmierne używanie środków pobudzających, aby móc pracować z większem natężeniem.

Używanie lekarstw na sen, z reguły przynosi krótką ulgę, a jeżeli się takowych dłużej używa, przechodzi przyzwyczajenie w nałóg. Leczenie, skierowane w celu usunięcia przyczyny bezsennosci, jest najwłaściwszym środkiem zaradczym.

Wskazaniem jest unikanie umysłowego natężania się wieczorami, dobrze jest wziąć ciepłą kąpiel, albo tusz letnią, a następnie ogólny masaż i spożyć trochę mleka z sucharkami przed położeniem się do łóżka. Dłuższa, swobodna przechadzka, lub inne ćwiczenia ciała po południu, albo wieczorem mogą też być pomocne, zwłaszcza dla osób zajmujących się siedzącą pracą. Niektóre osoby, niepotrzebnie martwiący się niedorzecznościami, powinny po położeniu się do łóżek przestać myśleć o wszystkim.

Używanie lekarstw usypiających nie jest wskazaniem. We wszelkich wypadkach a przy bezsennosci szczególnie pamiętać należy, że pokój sypialny ma być cichy, dobrze przewietrzany i umiarkowanie ciemny. Niektóre metody, jak powtarzanie pewnych słów, liczenie wstecz, albo myślenie o przyjemnych rzeczach, poleca się. Pacjent powinien mieć to na uwadze, że sześć godzin dobrego snu, równa się dziesięciu godzinom odpoczynku.

Przemysłowcy, cierpiący na bezsennosc powinni swój czas tak uregulować, aby mogli mieć trochę czasu

ia spoczynek, gimnastykę lub spacer. Częste, krótkie wakacje są również pomocne.

Gorące kąpiele nóg z gorczycą lub bez, są wyborne. Lodowo-zimne płótno, przyłożone na głowę działa dobrze. Pełna kąpiel, zaczęta gorącą wodą i powoli oziębianą, powoduje rozszerzanie się naczyń skóry. Po takiej kąpieeli wytarcie się i odpowiedni masaż, są też dobrą metodą sprowadzającą sen.

Co jest najpiękniejsze na ziemi.

Pewnego razu Pan Bóg zapragnął posiąść to, „co jest najpiękniejsze na ziemi“. Zawołał więc jednego ze swoich Aniołów i kazał mu tego szukać, nie dając żadnych objaśnień lub wskazówek.

Anioł zstąpił na ziemię, zafrasowany bardzo tem poleceniem. Przypadek zaprowadził go na rozległą równinę, która niedawno przedtem służyła za pole bitwy i nosiła jeszcze na sobie okropne jej ślady. Tu i owdzie leżały nawet trupy. Jeden z nich zwrócił na siebie jego uwagę: z szyl poległego sączyła się jeszcze krew świeża, czerwona...

Anioł zatrzymał się tam i pomyślał:

— Ta krew przelana w obronie ojczyzny czyż nie jest najpiękniejszą rzeczą na świecie?

Zaraz więc wzięwszy kroplę tej szlachetnej krwi, zaniósł ją do tronu Wszechmocnego.

— Bez wątpienia — rzekł wówczas Bóg — przelać krew w obronie ziemi ojczystej jest rzeczą piękną i szlachetną. Jest wszakże jeszcze coś piękniejszego na ziemi.

Anioł rozpoczął więc znowu swe poszukiwania. Gdy tak szedł stroskany, spotkał orszak pogrzebowy, odprowadzający największego dobroczyńcę pewnego miasta na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną szło mnóstwo nędzarzy, zalewających się rzewnymi łzami, gdyż zacny ów człowiek nie tylko hojnie wspierał ich za życia, ale zapisał nawet znaczną kwotę na jałmużny, które miały być rozdawane po jego śmierci. Wszyscy więc ci biedacy oplakiwali szczerze swego dobroczyńcę.

— Wdzięczność — pomyślał anioł — jest przedziwną cnotą. Te lzy zatem są z pewnością najdroższym skarbem na ziemi.

Zabrawszy więc jedną łzę, zaniósł ją do Boga.

— Lzy wdzięczności są zawsze przedziwne — rzekł Stwórca — lecz jest jeszcze coś lepszego.

Po raz trzeci zatem goniec niebieski musiał zstąpić na ziemię. Szedł samotny drogą, po obu stronach której ciągnął się gęsty żywopłot, gdy nagle usłyszał łkanie. Obejrzawszy się dokoła, ujrzał starca, siedzącego pod płotem. Z oczu jego, wzniesionych ku niebu, płynęły obficie łzy, pobożnie zaś złożone dłonie zdawały się wzywać miłosierdzia Bożego.

Anioł zapytał o przyczynę tak głębokiego smutku i dowiedział się, że ów starzec oplakiwał błędy swej młodości.

Wzruszony do głębi, anioł rzekł do siebie:

— Zdaje mi się, że nic na ziemi nie może iść w porównaniu ze łzami skruchy.

I zaniósł jedną z tych łez przed tron Boży.

— Dobrześ wykonał mój rozkaz — rzekł wówczas Pan nieba i ziemi. — Zaiste niema nic piękniejszego, niż skrucha, bo jeżeli niewinność jest doskonałą cnotą, to skrucha przywraca sercu ludzkiemu straconą niewinność.

Rady lecznicze i praktyczne.

Srodek na katar (rymę, nieżyt).

Umaczać kawałek waty w pierw w słonej wodzie potem w jodynie, owinać nim wykalczkę lub zapalke i

na krótką chwilę włożyć głęboko do tej dziurki nosa w której nawiecej katar dokucza. Ściągający się m. w gardle wypluć. Katar po kilkakrotnem użyciu wno się przerwie.

Skoro do przylepiania tapet zużyto

kłajstru z domieszką alunu,

zapobiega się tym sposobem zagnieżdżeniu się mrowi, pluskiew (płaszczyc) i innego robactwa.

Sposób suchego czyszczenia białych oraz jasno-kolorowych sukien, ubrań i t. p.

Położyć białe bluzki lub suknie wygładzone na czystym stole i posypać je sproszkowanym gipsem. Czystym płatem wycierać następnie materiał raz przy razie, dobierając o ile potrzeba jeszcze gipsu. Odmieniać płat dopóty, dopóki nie pozostanie całkiem czysty. Potem zrzucić wszystek gips, a resztę gipsu wytrzeć i wyszczotkować. Przy cieńkich materyach jedwabnych trzeba lekko tylko pocierać płatkami, aby nie rozdrzeć tkaniny. — Białe rękawiczki skórkowe i białe paski skórzane także doskonale wyczyścić można gipsem. Na miskę wsypać gipsu, rękawiczki nałożyć na ręce i prać je w suchym proszku. Nawet bardzo brudne rękawiczki wyczyścić można tym prostym a tanim sposobem. Jasne, dobre koronki włożyć pomiędzy 2 czyste płaty, lekko posypać gipsem i trzeć ostrożnie pomiędzy płatkami póki nie wybieleją.

Przepisy kucharskie.

— Lój skopowy nie zawiera tyle pożywczych części, ile ma lój wołowy. Więcej on się nadaje do zrobienia z niego mydła.

— Tania babka z kruszonką (z posypką). ½ funta margaryny lub masła rozpuścić i utrzeć z 2 całemi jajami i 150 gramami cukru. Dodaje się powoli 1 funt maki pszennej, trochę esencji migdałowej (Mandeleessen) i 1 proszek Oetkera. Ciasto dobrze wygnieść, a połowę ciasta włożyć do okrągłej formy blaszanej, z której dno się wyjmuje. Nałożyć następnie marmelady jakiegobądź smaku, a z resztą ciasta zrobić kruszonkę i posypać na marmeladę. Babkę upiec w niezbyt gorącym piecu. Drewnkiem próbować, czy wypieczona.

— Ogórki, które mają być użyte do kiszenia, nie powinny długo leżeć po zerwaniu, gdyż miękną zbyt szybko w sąceczkach. Częstokroć jednostronne nawożenie ogórków lub zbyt mała ilość soli wzięta do kiszenia są powodem zbyt szybkiego zmięknienia ogórków.

— Pomidory (Tomaten) nie owinne dojrzeć całkowicie na krzewie. Im dłużej wiszą na lodygach, tem bardziej mięso ich nabiera wyglądu galaretki. Również pękają owoce pomidorów przy zbyt deszczu i przy mglistem, wilgotnem powietrzu, wskutek czego owoce stają się niepokazne i ulegają prędko zgnilizni. Następnie wczesne zrywanie wpływa dodatnio na rozwój małych owoców zielonych. Zrywać najlepiej pomidory koloru pomarańczowego, położyć je na oknie w słońcu, gdzie całkiem dojrzeją.

ŻARTY I DOWCIPY.

„SUMIENNI“ ŚWIADKOWIE.

Adwokat: Sprawa przedstawia się niedobrze. Ma pan świadków odwodowych?

Klient: Bardzo dobrych, nawet dwóch. Jeden przysięga, że wówczas spałem u niego, a drugi, że właśnie w tym czasie byłem z nim na piwie w gościu.